

Mateusz Jarecki prosto z Mediolanu: „Polacy jeszcze nas zaskoczą”

data aktualizacji: 2026.02.10 autor: Bartosz Nowakowski



(archiwum prywatne/fb)

Sukces Kacpra Tomasiaka odbił się szerokim echem wśród dziennikarzy obecnych we Włoszech. Mateusz Jarecki, przebywający obecnie na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Mediolanie, przyznaje, że srebrny medal Polaka to jedna z największych niespodzianek tej imprezy.

Dziennikarz TVP przyznaje, że srebro Kacpra Tomasiaka wywalczone na normalnej skoczni w Predazzo to wielka niespodzianka, a takie bardzo często mają miejsce na igrzyskach olimpijskich.

- I to jest właśnie magia tej imprezy. Aktualnie przebywam w Mediolanie i trochę żałuję, że nie mogłem być akurat w tym momencie w Predazzo. Wielkie gratulacje i słowa uznania należą się Kacprowi - mówi dla Egłos.pl Mateusz Jarecki.

Skierniewiczanie uważa, że to nie koniec medalowych możliwości. Wierzy, że na podium mogą również stanąć panczeniści oraz reprezentanci w short-tracku.

- Miałem możliwość porozmawiania z naszymi zawodnikami i widzę po nich jak naprawdę dużo wysiłku wkładają, aby odnieść tutaj sukces – mówi skierniewiczaniec

Zawsze powtarzam, że konkurencje zimowe nie należą do najłatwiejszych. Każdy z nas może to w prosty sposób sprawdzić. Wystarczy założyć łyżwy, deskę, czy narty i spróbować swoich sił. Dlatego nie narzekajmy, a wspierajmy naszych sportowców.

Mateusz Jarecki, dziennikarz TVP

- Przez kilka pierwszych dni przebywałem w Livigno, gdzie jest po prostu cudownie. Na każdym kroku czuć atmosferę igrzysk. Trasy narciarskie są genialnie przygotowane. Sam chętnie założyłbym narty i pojeździł – mówi Mateusz Jarecki.

To dla skierniewiczanina pierwsze zimowe igrzyska olimpijskie. Wcześniej mógł z bliska przyglądać się sportowym zmaganiom na letnich igrzyskach w Tokio i Paryżu. Jak sam przyznaje każde z nich były zupełnie inne.

- Igrzyska olimpijskie w Tokio to czas pandemii, gdzie nie było kibiców. Zupełnie inny obraz sportowej imprezy zastałem w Paryżu, gdzie mogłem poczuć prawdziwą olimpijską atmosferę – przekonuje Mateusz Jarecki.

Mieszkaniec Skierniewic dodaje, że w Livigno jest bardzo dużo kibiców, w tym również Polaków.

- To jest górską miejscowość, więc to nie wygląda tak jak w Paryżu, gdzie można było spotkać kibiców niemal na każdym kroku – dodaje skierniewiczanin.

Na ulicach Livigno można również odwiedzić mobilny Dom Polski – Casa Polonia. To specjalne miejsce, w którym kibice mogą zapoznać się z polską kulturą i tradycjami. W mobilnym Domu Polskim można między innymi podziwiać medale olimpijskie zdobyte przez polskich sportowców, ale także spróbować tradycyjnych pierogów.

To także doskonała możliwość spotkania polskich sportowców. W pierwszych dniach sportowej imprezy Casa Polonia odwiedzili między innymi: Adam Małysz, Maja Włoszczowska, jak również Aleksandra Król-Walas, która dotarła do ćwierćfinału snowboardowego giganta równoległego podczas niedzielnego startu.

Dom Polski – Casa Polonia będzie przemieszczał się podczas trwania zimowych igrzysk olimpijskich i oprócz wspomnianego Livigno dojedzie także do Mediolanu oraz Predazzo, gdzie o medale będą rywalizować polscy skoczkowie.

- Tegoroczne igrzyska olimpijskie odbywają się w rozległych zakątkach Włoch. Przecież Mediolan i Cortinę d'Ampezzo dzieli odległość ponad 400 kilometrów. Z tego względu mamy też kilka miejsc, gdzie znajdują się wioski olimpijskie – dodaje Mateusz Jarecki.

Podobna sytuacja miała już miejsce między innymi w Paryżu, gdzie większość rywalizacji odbyła się we francuskiej stolicy, ale wykorzystano też inne lokalizacje jak Lille (225 km od Paryża), Marsylia (660 km od Paryża), czy też wody na terytorium Polinezji Francuskiej, gdzie odbyły się zawody surfingowe.

- Uważam, że coraz częściej w przyszłości będzie taka tendencja, aby igrzyska olimpijskie odbywały się w kilku lokalizacjach. Ma to przede wszystkim przynieść promocję, ale i atrakcyjność danego regionu. Dla przykładu w opłaty na stokach narciarskich w trakcie trwania igrzysk poszybowały co najmniej o 50 procent w Livigno – mówi skierniewiczanin.

Główna wioska olimpijska w Mediolanie to zmodernizowany stary dworzec kolejowy.

- Wszyscy sportowcy, z którymi rozmawiam, są zachwyceni posiłkami. Jedzenie jest bardzo dobre i każdy bez wyjątku chwali serwowaną tutaj pizzę – dodaje Mateusz Jarecki.

MOŻE CIĘ ZAINTERESOWAĆ:

[Obsługa prawna startupów - jak zabezpieczyć biznes od pierwszego dnia](#)

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/45325-mateusz-jarecki-prosto-z-mediolanu-polacy-jeszcze-nas-zaskocza>